

## Tworzymy muzykę dla ludzi, nie dla samych siebie

Zespół Londyn to trio pochodzące z Lublina, którego skład tworzą: Paweł Błędowski – gitara, wokół, Konrad Lisicki – bas i Daniel Chyżewski – perkusja. Nie lubią pytań o rodzaj granej muzyki i próśb o wyjaśnianie nazwy zespołu. Poza tym bardzo chętnie i otwarcie opowiadają o tym, co robią. Na kilka godzin przed występem udało mi się z nimi porozmawiać.

**Ciekawi mnie, jak powstaje Wasza muzyka i w czym Waszym zdaniem tkwi jej wartość?**

**Paweł Błędowski:** Za teksty odpowiadam ja, ale muzyka Londynu to wspólny wysiłek nas wszystkich. Zazwyczaj ja przynoszę szkielet, który wspólnie opracowujemy, nadajemy mu kształt. Ciężko jest nam odpowiedzieć na pytanie dotyczące charakteru naszych kawałków, niby jest to rock, ale zawiera też różne naleciałości i inspiracje. Gramy głównie autorskie kompozycje, zasadniczo unikamy coverów, chociaż są pewne wyjątkowe okazje. Ostatnio przygotowaliśmy na festiwal w Węgorzewie piosenkę Marka Grechuty „Motorek”, bo taki był wymóg, ale teraz czasem gramy ją w trakcie koncertów.

**Konrad Lisicki:** Tworzymy muzykę dla ludzi, nie dla samych siebie. Znamy przykłady długich kawałków, w trakcie których dobrze bawią się tylko grający, a publiczność jest wyraźnie znużona. Na takie rzeczy pozwolić mogą sobie grupy z jakąś renomą, a my po prostu chcemy, żeby przy naszej muzyce ludzie się dobrze bawili.

**Macie wiele osiągnięć i nagród na swoim koncie, które z nich są dla Was najbardziej prestiżowe?**

**Paweł:** Dla mnie na pewno Węgorzewo, jest to festiwal młodych zespołów rockowych, gdzie udało nam się zgarnąć trzy nagrody: Konrad wygrał w kategorii gitara basowa, a ja jako autor tekstów i gitarzysta, co jest zabawne, bo nie jestem bynajmniej wirtuozem. Ważny był także konkurs „Przebojem na antenie” organizowany przez Polskie Radio, bo to nagroda bardziej za kompozycję niż za nagranie. Znaczące są też wszystkie medialne wydarzenia, pojawienie się w telewizji i oczywiście Minimax. Piotr Kaczkowski naprawdę bardzo nam pomógł, zagraliśmy w Jarocinie w specjalnym bloku przez niego przygotowywanym. Dzięki temu posypały się propozycje koncertów.

**Daniel Chyżewski:** Dla mnie ważny był festiwal „Gramy” w Szczecinie. Ze względu na to, że wszystko było bardzo profesjonalnie przygotowane. Dostaliśmy się do finałowej dwudziestki i za dwa tygodnie znowu tam jedziemy.

**Konrad:** Mieliśmy zmianę w zespole, przez chwilę było ciężko, zastanawialiśmy się, co dalej. Ale daliśmy radę, w obecnym składzie zajęliśmy pierwsze miejsce na przeglądzie zespołów w Świdniku, później Węgorzewo, zajęliśmy też pierwsze miejsce na festiwalu „Przebiegi Muzyki” w Zamościu, co z kolei dało nam możliwość nagrania dwóch kawałków w profesjonalnym studiu. Dzięki temu wszystkiemu zebraliśmy fundusze na nagranie naszej wymarzonej płyty.

**Macie skompletowany materiał? Wszyscy mówią, że w Polsce naprawdę ciężko się wybić?**

**Paweł:** Polskie Radio jest zainteresowane wydaniem naszej płyty, ale musimy ją mieć fizycznie nagrany, więc kompletujemy materiał. Oczywiście jest ciężko, ale doszliśmy do wniosku, że już najwyższy czas pokazać się na arenie ogólnopolskiej. Trzeba przecież, żeby ktoś dostrzegł tę płytę, kupił ją, zagrał w radiu. Jeżeli nazwa zespołu nic nikomu nie mówi, nie ma co marzyć o playliście radiowej, poza tym zawsze trzeba się liczyć z dyktaturą wytwórni.

**Konrad:** Mając pieniądze możemy nagrać płytę, chodzi jednak o promocję, o to co dalej będzie z krążkiem. Trzeba, żeby ktoś go wziął pod swoje skrzydła. W radiu jest o tyle dobrze, że reklama jest naturalna, nie musimy o nią zabiegać, odwrotnie niż w wytwórni komercyjnej. Widzieliśmy wiele zespołów, które zostały połknięte przez wytwórnię.

**Pomówmy o koncertach. Jak często występujecie i czy bardziej odpowiada Wam atmosfera dużych festiwali czy zamkniętych klubów?**

**Paweł:** Akurat w wakacje gramy bardzo dużo koncertów, jesteśmy co tydzień w innej części Polski. Bardzo nas to cieszy, zaczynamy się rozkręcać. Przez długi czas graliśmy w klubach, ale już wtedy marzyliśmy o dużej scenie. Oczywiście ciągle gramy zamknięte koncerty, co dalej jest przyjemne, ale festiwale są większą reklamą i ja osobiście wolę tego typu imprezy, im więcej ich, tym lepiej. Lubimy koncerty w małych miejscowościach, gdzie ludzie bardzo łakną muzyki, publiczność dużych miast ciężiej jest zadowolić. Poza tym każdy koncert to dla nas swego rodzaju sprawdzian, ciągle się uczymy jak układać setlistę, zdarza się, że zmieniamy ją w trakcie koncertu, bo czasem trzeba zagrać coś żywszego, mocniejszego, żeby zachęcić publiczność do zabawy.

**Czy macie jakąś specjalną setlistę na dzisiejszy występ?**

**Paweł:** Przygotowaliśmy dwie piosenki, które rzadziej gramy, żeby pokazać się od innej strony muzycznej. Liczymy nie tylko na publiczność FAMY, ale też na mieszkańców Świnoujścia i turystów.

*Klika godzin później*

**Jakie są Wasze wrażenia po koncercie?**

**Paweł:** Jesteśmy całkiem zadowoleni z występu, oczywiście nie obyło się bez chochlików technicznych, ale generalnie wszystko poszło zgodnie z planem. Chyba publiczności się podobało, tak wnioskujemy po reakcjach zgromadzonych ludzi. Możemy zaliczyć ten koncert do udanych.

# Nie aparat robi zdjęcia, tylko człowiek

Rozmowa z Tomaszem Stokowskim, autorem otwieranej w niedzielę wystawy „Subiektywnie w obiektywie”

## Pierwsze kroki w fotografii...

**Tomasz Stokowski:** Nikt mnie nie uczył robienia zdjęć. Nie byłem ani w żadnej szkole fotografii, ani na ASP, ani w liceum plastycznym. Aparat wzięłem do ręki około pięć lat temu. Na pierwszej FAMIE byłem jeszcze bez aparatu, ponieważ przyjechałem na warsztaty dziennikarskie i literackie. Teraz oczywiście nadal piszę, ale fotografia jest zawsze obok, czasami wychodzi wręcz na pierwszy plan. Cieszę się, ponieważ obecnie współpracuję z Gazetą Krakowską. Tam zdobywam nowe doświadczenia. Wcześniej nie miałem pojęcia o fotografii prasowej, a teraz się tego uczę. Kiedyś jedynie bawiłem się w fotografię.

## Twoje ostatnie zdjęcia mają się znaleźć w National Geographic...

**Tomasz Stokowski:** Jeszcze nie widziałem tego numeru. Sam jestem ciekaw, ale czekam dopiero na przesyłkę z tym albumem. National Geographic stanowi istotny punkt w mojej karierze fotograficznej

## Jak pracuje wyobraźnia fotografa? W jaki sposób twórczo wpływa na element świata, który utrwała za pomocą aparatu? Teoretycznie, można ograniczyć się do opanowania techniki i mieć dobry sprzęt. Co więc wyróżnia zdjęcia artystyczne?

**Tomasz Stokowski:** Jest wiele gatunków, typów i podejść do fotografii. Można pokazywać świat takim, jakim jest, bez żadnych zmian związanych z obróbką techniczną. Uczestnicząc w jakimś wydarzeniu utrzymywać pewne momenty, zamykać w fotografii element świata, nie ingerując w niego. Takie są m.in. założenia fotografii reportażowej, którą się zajmuję. Ale oczywiście istnieje jeszcze np. fotografia kreatywna. Tutaj autor może ingerować w elementy, które bierze na warsztat, np. poprzez ustawianie ludzi w odpowiedniej pozycji. Wyobraźnia jest niezwykle istotna. Nie wystarczy dobry sprzęt i opanowanie techniki, choć to też się liczy. Artystyczne zdjęcia właśnie tym się wyróżniają, że ukazują jakiś element świata w sposób specyficzny i nietuzinkowy.

## Jak silna jest w dzisiejszych czasach pokusa poprawiania zdjęć za pomocą technik komputerowych?

**Tomasz Stokowski:** Nie interesuję się fotografią kreatywną. Chciałbym pokazać prawdę o konkretnym człowieku, wydarzeniu, sytuacji. Długo broniłem się przed manipulacją cyfrową, ale czasami pewne zmiany są nieuniknione, szczególnie w dobie aparatów cyfrowych. Zdjęcia z aparatu analogowego powstają w ciemni, więc dokonywanie wszelkich poprawek jest ograniczone. Zdjęcia z cyfrowki często wymagają poprawek, gdyż bez obróbki wydają się zbyt surowe, np. należy dodać nieco głębi. A cyfrowy aparat daje takie możliwości, gdyż zdjęcia bezpośrednio lądują w komputerze. Za pomocą korekty globalnej można je delikatnie poprawić. W niektórych przypadkach większe manipulacje są niedozwolone, np. w niektórych konkursach. Ale obecnie zaczynają pojawiać się również konkursy skierowane bardziej dla grafików niż fotografów. Mnie jednak fotografia manipulowana nie pasjonuje.

## „Subiektywnie w obiektywie” – jaka będzie ta wystawa?

**Tomasz Stokowski:** Wystawa będzie czarno-biała, a składać się na nią będą głównie portrety. Kiedy Ala Sawicka zaproponowała pokaz moich prac, wiadome było, że znajdą się na nim zdjęcia z FAMY. Przyjeżdżam tu od kilku lat, więc archiwum jest spore. Nie chcę jednak za wiele zdradzać. Znajdą się tam głównie wielkoformatowe plansze. Na pokaz portretów zdecydowałem się dlatego, że zdjęcia reporterskie mogłyby nie prezentować się dobrze w specyficznej przestrzeni, jaką jest hala.

## W jaki sposób dokonuje Pan selekcji zdjęć prezentowanych podczas wystaw?

**Tomasz Stokowski:** Najczęściej ze strasznym bólem. Muszę przekopać się przez swoje archiwa i wybierać zdjęcia wedle określonego klucza, narzuconego przez myśl przewodnią wystawy. Nie można pokazać wszystkiego, więc pewne ramy tematyczne są istotne.

## Recepta na dobre zdjęcie?

**Tomasz Stokowski:** Nie wystarczy jedynie posiadanie dobrego sprzętu. Ktoś kiedyś powiedział, że aparat ma tyle samo potencjału i siły twórczej co kawałek gliny, którą należy odpowiednio uformować, aby powstało coś konkretnego. To nie aparat robi zdjęcia tylko człowiek. Fotografia jest dziedziną sztuki uzależnioną od dobrego sprzętu. Chociaż każdym aparatem, nawet najbardziej prymitywnym, można zrobić dobre zdjęcie. Trzeba tylko dobrze znać ten sprzęt. Im on słabszy, tym paradoksalnie musisz więcej wiedzieć na temat fotografii. Jeśli kupisz sobie drogi i nowoczesny aparat wystarczy jedynie wyjść, znaleźć jakiś obiekt i robić mu zdjęcia. Ale kiedy nagle ten aparat ci się popsuje, to jesteś w panice, bo nie wiesz jak poradzić sobie z innym obiektywem. Dlatego mówi się, że najlepiej zaczynać od analogu, wspinać się w górę małymi kroczkami. Posiadanie dobrego aparatu może ułatwić pracę, ale nie załatwi jej za ciebie.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała Monika Szczepan

**Tomasz Stokowski** – fotograf, literat, tłumacz. Jego fotografie znajdują się m.in. National Geographic (album 101 Best ‘Your Shot’ Photos), magazynie „BLUTUF”. Obecnie współpracuje z Gazetą Krakowską. Laureat wielu nagród fotograficznych. Prezentuje swoje prace na wystawach zbiorowych oraz indywidualnych. Sprawdza się również jako prezenter i dziennikarz radiowy. Ponadto jest autorem słuchowisk („Zegar”, „Szach-Mat”).

## Co z tą cnotą?

### Teatr Narybek From Poland, „Dziewictwo”

Jest dziewica, jest i problem. Młoda dziewczyna chce sprzedać swoją cnotę. Co o dziewictwie sądzą ludzie? Jaka jest cnota w XXI w? I czy rzeczywiście można wystawić ją na sprzedaż?

Na te pytanie próbował odpowiadać Teatr Narybek From Poland, w monodramie „Dziewictwo”. Spektakl powstała na podstawie tekstu młodej norweskiej pisarki Ruty Kawalkanti, wyreżyserowała go Joanna Chwastek i Jarosław Filipiński, w roli głównej wystąpiła Katarzyna Gorczyca. Dziewicy do tańca przygrywał Freeway Quartet.

Historia jest prosta. Na scenę wychodzi młoda, ładna dziewczyna, niewinnie opowiada o sobie, o swoich pasjach: tańcu i podróżach. I równie niewinnie zaczyna mówić o swoim pomysle: „Ludzie, chcę sprzedać swoją cnotę!” – krzyczy ze sceny. A jej cnota jest nie byle jaka, to: „towar świeży”, „jednorazowego użytku”, „jest świetnie zachowana”. Jak na jej pomysł reagują inni? Chłopak jest oburzony, koleżanka nie ma nic przeciwko, matka nic nie wie.

Jak się okazuje nie jest łatwo wystawić cnotę na sprzedaż. Nie można zamieścić ogłoszenie w gazecie, informacji w Internecie, konferencja prasowa w telewizji też jest problemem.

Co o pierwszym razie sądzą inni? Dla mężczyzny to tylko satysfakcja i nie przywiązują do tego zbyt wielkiej wagi. Pani psycholog z portalu [www.nastolatekporada](http://www.nastolatekporada) : „Nie przeceniajmy tego pierwszego razu. Dziewictwo to stan umysłu, a nie stan wejścia do pochwy”. Dla samej dziewczyny to ważny moment : „Jak najmilej każdy powinien pamiętać ten swój pierwszy raz”, ważne jest „miłe otoczenie”, „łóż z baldachimem”.

Mimo tego, że nie mieszkamy w krajach arabskich a społeczeństwo uważa się za tolerancyjne, podjęte próby wystawienia na sprzedaż cnoty kończą się fiaskiem. Dziewczyna jeszcze raz ponawia swój apel: „Czekam na oferty, ale tylko poważne!”. Z widowni żadna propozycja nie padła...

Spektakl to monodram, aktorka wcielała się w wiele postaci, była swoim chłopakiem, matką, koleżanką, panią psycholog. Duży plus dla Katarzyny Gorzycy za ruch sceniczny i kontakt z publicznością. Największa pochwała należy się muzykom z zespołu Freeway Quartet, którzy zagrali mini-koncert jazzowy. Ten rodzaj muzyki nie do końca pasował do charakteru przedstawiania. Zdecydowanie lepiej sprawdziłyby się tu bardziej komercyjne, ocierające się o tandetę popularne piosenki disco.

Spektakl nie szokuje, choć chyba taki był jego cel, zważywszy na hasła wypisane na plakatach oraz prowokacyjny tytuł. Padające ze sceny hasła jednych śmieszają, innych żenują. Obawiam się, że druga grupa może być liczniejsza... Ja, szczerze mówiąc, straciłam ochotę na „Dziewictwo”.

Jolanta Goździk

## Samotna gwiazda

### Gwiazdy na plaży,

### Akcja performance Kolektywu BJK

Hasło „Gwiazdy na plaży” brzmi jak nazwa kolejnego programu, który próbuje przykuwać uwagę widza obecnością popularnych osób. Skoro znani z ekranu uczyli się już tańca, śpiewu, jazdy na łyżwach, a ponoć nawet sztuczek cyrkowych, to czemu nie zapoznać ich tym razem z tajnikami pływania?

Pomysł Justyny Jasłowskiej z lubelskiego Kolektywu BJK ma parodiować produkcje telewizyjne tego typu. Performerka weszła w rolę gwiazdy, która na promenadzie przed Muszlą Koncertową czeka w kostiumie kąpielowym na czasowiczów gotowych pokazać jej „na sucho” ruchy, jakie powinna wykonywać, by utrzymać się na powierzchni wody. Wykorzystała serię stereotypowych zachowań kojarzonych z celebrytami, jak rozsyłanie całusów, zalotne uśmiechy, poprawianie stroju, prężenie ciała czy odrzucanie włosów. Miała do dyspozycji „asystenta” – Adama Marczyka z grupy Tektura, którego zadaniem było zachęcić ludzi do pomocy gwieździe. Ale nie okazał się właściwą osobą na właściwym miejscu – jego brak operatywności sprawił, że z Jasłowską umiejętnościami dzieliły się tylko dzieci. Nikt z dorosłych (pomijając w tej kategorii Szymona Pietrasiewicza) nie odważył się wejść w krąg utworzony przez gapiów.

„Gwiazdy na plaży” zdradzają stosunek turystów (bo głównie ich upatruję wśród spacerowiczów promenady) do wydarzeń, w których mają okazję uczestniczyć. Chociaż ‘uczestnictwo’ nie jest odpowiednim słowem w tym przypadku. Można oczywiście przystanąć chwilę i popatrzeć, zwłaszcza na coś, co jest darmowe, zrobić parę zdjęć na naszą klasę, ale wykazanie się własną aktywnością, to już za wiele podczas urlopu. Do czego to podobne wyglądają się na oczach tyłu ludzi z rzekomą gwiazdą, której twarzy jakoś nie można przypomnieć sobie z kolorowych pism? Nie godzi się!

Akcję należy pochwalić za niekonwencjonalne, jak na standardy, do których przyzwyczała nas FAMA, oplakatowanie. Były to jedyne, jakie do tej pory widziałam na festiwalu, plansze ze zdjęciami. Przedstawiają przyłapaną w nietypowych łazienkowych sytuacjach Jasłowską, a ich autorką jest Daria Dziedzic. Słuszny trend!

A jeżeli ktoś ma ochotę sprawdzić, jak performerka sprawdza się w roli instruktorki, zachęcam go do udziału w zajęciach ruchowych, które prowadzi na oflagowym boisku. Czterdziestopięciminutowe ćwiczenia wykorzystujące elementy jogi odbywają się codziennie o godzinie dziesiątej. Zaleca się strój sportowy. Dla własnej wygody, to nie jest to żadne widzimisię Gwiazdy.

Kaśka Piwońska

## Muszla soulem rozbrzmi

Rozmowa z Nikitą Cantini, menager zespołu  
Gospel Voice

### Czym jest dla Państwa gospel?

Radością, formą wyrażenia miłości do Pana. Jesteśmy miłośnikami muzyki. Towarzyszy nam na każdym kroku. Często śpiewamy na głosy nawet w trakcie powrotów z prób, co bywa dla niektórych przechodniów dosyć frustrujące (śmiech). Ale gospel to niekoniecznie styl życia.

### Gospel jest stosunkowo nowym gatunkiem na polskim gruncie. Jak odbierają Państwa ludzie?

Spotkaliśmy się z kilkoma odmowami, jeśli chodzi o kościoły. Niektórzy księża nie zgadzają się, aby grać tam muzykę gospel. Nie chodzi o samo klaskanie, ale o obecność instrumentów – to stanowi barierę. Wszystko zależy od księdza proboszcza. Staramy się jednak grać w kościołach, gdyż z tym kojarzy się ten rodzaj muzyki i jesteśmy bardzo ciepło przyjmowani. Muzyka gospel staje się coraz bardziej popularna, więc wydaje nam się, że wkrótce powinny zniknąć bariery.

### A jak reaguje publiczność?

Głównie spotykamy się z bardzo miłymi komentarzami. Często bywa, że śpiewamy podczas mszy, później jeszcze dajemy koncert... Ludzie chętnie zostają nas słuchać, bawią się z nami. Im młodsze audytorium, tym chętniej klaszcze.

### Jak gospel – muzykę kojarzącą się głównie z religią - odbierają młodzi ludzie? Nie mają Państwo problemów z uzupełnianiem składu osobowego?

W tym momencie około 10 osób chciałoby dołączyć do naszego chóru, ale nie możemy ich przyjąć jedynie ze względów technicznych. Jeśli zdarzy się sytuacja, że ktoś będzie musiał odejść – wtedy zrobimy przesłuchanie. Generalnie, potrzebujemy panów.

### Tylko wierzący mogą śpiewać gospel?

Nasz chór jest przede wszystkim wspólnotą ludzi, którzy lubią się razem bawić. Śpiewanie jest dla nas formą modlitwy.

Monika Szczepan i Agnieszka Piktel

## Śmiertelnie śmieszni

Kabaret Trupa Stypa

Trupa Stypa to kolejny z białostockich kabaretów, który zaprezentował swój program na FAMIE. Na swój występ zapraszali w oryginalny sposób rozwieszając w mieście plakaty o wyglądzie klepsydry. W Muszli znalazła się publiczność zwabiona nimi, a także przypadkowi, spragnieni rozrywki turyści, przyzwyczajeni, że codziennie dzieje się coś interesującego w tym miejscu. Po raz kolejny artyści Międzynarodowego Kampusu Artystycznego pokazali, że mimo młodego wieku, są w stanie zająć publiczność materiałem na całkiem niezłym poziomie.

Skład Trupy Stypa można porównać do ciała człowieka. Musi więc być głowa – Marcin Mieszko Maurycy Minkiewicz, mózg, czyli Michał Buraczewski; sercem jest Artur Kobus, a ręce stanowi Grzegorz Zaczeniuk, który dołączył do kabaretu najpóźniej ze wszystkich. Całe „ciało” wkroczyło na scenę jako pochód konduktu pogrzebowego, ale ten początek był jedynym poważnym momentem wieczoru. Półgodzinny program grupy odwoływał się do intelektualnego humoru, skecze posługiwały się nierzadko aluzjami i często stosowały grę słów. Żarty były nieoklepane i daleko im było do prostej biesiadności, jak to czasem bywa w przypadku początkujących kabaretów. Scenki odwoływały się do tematyki śmierci, wiążącej się z nazwą zespołu, ale nie tylko. Po fragmencie, gdzie grupa udawała różnych pisarzy – Jana Kochanowskiego, Henryka Sienkiewicza, Aleksandra Fredrę, czy Adama Mickiewicza, swobodnie rzucając cytatami pochodzącymi z ich dzieł, zastanawiałam się, czy nie są przypadkiem studentami filologii polskiej. Jak się dowiedziałam – nie są. Po postu dobrze przygotowali się do matury z języka polskiego, którą zdawali w tym roku i żaden z nich nie planuje studiów humanistycznych. Wyniki ich pracy kierowane są raczej do młodych ludzi – piosenka zachęcająca do ściągania plików z internetu, pełna komputerowych terminów, pozostała niezrozumiana przez starsze pokolenie.

Zespół posiada już pewne doświadczenie sceniczne, istnieje od 2007 roku i jest zdobywcą różnych nagród np. na VII Ogólnopolskim Turnieju Łgarzy i Satyryków w Międzyrzeczu Podlaskim, na Przeglądzie Piosenki Debilnej Wrocek 2009, czy Lidze Kabaretów Białostockiej Pustyni Kabaretowej. Godna polecenia jest strona internetowa kabaretu, utrzymana w stylistyce odpowiedniej dla zakładu pogrzebowego. Dostępna jest pod adresem [www.przystypnie.ovh.org](http://www.przystypnie.ovh.org), można na niej znaleźć aktualności dotyczące formacji, liczne zdjęcia i materiały filmowe.

Niestety jest jeszcze jedna żałobna informacja – Trupa Stypa kończy już swoją działalność. Mam jednak nadzieję, że jej członkowie zaangażują się w nowe projekty i jeszcze usłyszymy o chłopakach, w których tkwi wielki potencjał.

Wioleta Rybak

## FAMA kiedyś

Zmieniają się potrzeby i preferencje studentów. Festiwal, którego mamy zaszczyt być uczestnikami nie stracił na swojej wartości, ale brak mu rozmachu, z jakim odbywał się jeszcze przed kilku laty. Nie kroczy już ścieżką wydeptaną przez naszych poprzedników.

Każdego lata przygraniczne miasto budziło się do życia. Setki ludzi przemierzających ulice w barwnych korowodach. Artyści o różnorodnych zainteresowaniach i talentach, sale wypełnione po brzegi... FAME sprzed wielu lat mieszkańcy Świnoujścia:

*- Pamiętam, że studenci przyjeżdżali tu w lipcu na ponad trzy tygodnie, tłumnie przychodzili na wszystkie wydarzenia, bacznie obserwowali i dyskutowali do czwartej nad ranem – wspomina pani Ela – Był to na pewno wynik znacznie większej frekwencji, ale też odmiennych preferencji odbiorców. W dniu rozpoczęcia festiwalu młodzi artyści wsiadali w udekorowany wedle swojej wyobraźni samochód, a potem przemierzali miasto wzdłuż i wszerz, informując o tym, co będzie się działo. Przychodziłam do MDK-u bez względu na moje obowiązki. Fascynację i dobry humor uczestników można było zauważyć na każdym kroku. Mnie też się to udzielało. Ta adrenalina powodowała, że każdy skrupulatnie pracował od 8 rano do samego wieczora. Festiwal, podobnie jak teraz, wieńczył koncert i wręczenie nagród. Bacznie to obserwowałam – dodaje.*

FAMA była początkiem kariery. Zaryzykuję stwierdzenie, że większość polskich gwiazd estrady zahaczyło kiedyś o FAME. Warsztaty prowadzili Włodzimierz Nahorny, Ela Zapendowska, Kuba Wojewódzki – kontynuuje opowieść pani Ela - *Dobrze ich wspominam. Daleko im było do zapatrzonych w siebie gwiazd. Przyjeżdżała pani Jola Fajkowska, TVP 2 transmitowało na bieżąco poczynania Famowiczów. Najlepiej pamiętam spotkania kabeletowe i aktorów odwiedzających Świnoujście. Widziałam też łzy studentów, którzy nie potrafili sprostać wymaganiom prowadzących. Zdarzyła się sytuacja, gdy młodzi rozpalili ognisko przy MDK i zaraz po tym przyjechała straż pożarna. Ale to raczej dowód na to, że inwencjom twórczym nie było końca .*

Jak wygląda FAMA dziś? *To czasy się zmieniły. Inaczej się żyje. Nie oceniam FAMY na zasadzie lepsza czy gorsza, ale teraz jest kameralną imprezą. Przypominam sobie, jak studenci sypiali w śpiworach, zajmując każdy kawałek podłogi. Już tego nie ma. Wy jesteście dalej ambitni i mili, ale teraz, może ze względu na słoneczną pogodę, więcej czasu spędzacie na plaży.*

FAMA już nie jest odskocznią od codzienności i sposobem na uniknięcie cenzury. Ma być w założeniu organizatorów miejscem przełamywania barier pokoleniowych i prezentowania poczyną artystycznych. Ma stwarzać możliwość spotkań ludzi doświadczonych, cieszących się autorytetem, z tymi, którzy dopiero rozpoczynają swoją karierę artystyczną, poszukują sposobu wyrażenia siebie i odczuwają potrzebę skonfrontowania swoich poglądów i dokonań. Ambitne to cele. Po pierwszym tygodniu trwania festiwalu nie można oceniać, czy na pewno założenia zostaną zrealizowane.

Justyna Sołtys i Ewelina Jurasz

## Głos z Oflagu

Przyjechałeś tu, by poznawać nowych ludzi a siedzisz w pokoju? Wyglądasz przez okno i widzisz dwa namioty? Intryguje cię, kto tam mieszka? Kim jest i co robi?

Nazywa się Agnieszka Tyman, uczestniczy w FAMIE od kilku lat. Sama o sobie mówi, że jest laureatką w rozwalaniu systemów. *Kiedy widzę jakikolwiek system, staram się go rozwalić. I skoro tak jest, że wszyscy śpią na łóżkach w Ośrodku, to ja będę spać w namiocie. Zresztą ja lubię spać w namiocie.*

Ale namiot (przywieziony z obozu Federacji Anarchistycznej, wymagający przewietrzenia i zielonej trawki) stanął też z kilku innych powodów, a dokładnie trzech protestów.

### Protest pierwszy: bezdomność

*Dowiedziałam się, że ktoś jest bezdomny i poszukuje domu. Postanowiłam, że przygnę tego kogoś i nie namyślając się wiele postawiłam namiot. A żeby mój namiot nie czuł się samotny, znajoma ekipa z Krakowa postawiła drugi.*

A kto jest bezdomny i dlaczego? Na to pytanie odpowiedziała nam Dominika Łapka, koleżanka Agnieszki.

*Zapisałam się na zajęcia z warsztatów literackich i okazało się, że sekcja nie ma swojego opiekuna. Wzięliśmy więc sprawę w swoje ręce i zainicjowaliśmy akcję „Literatura bezdomna szuka lokatorów”. A „literatura bezdomna”, ponieważ nie mamy swojego miejsca, szukamy w miarę ciepłego i sensownego kąta. Na razie literatura zamieszkuje w namiocie Agnieszki. Bezdomni literaci przemówili wczoraj, na dziedzińcu Oflagu, niedaleko namiotu Agnieszki czytali swoje utwory, rozdawali gazetkę „Bo warsztatów nie było”. W planach jest jeszcze jeden numer i akcja „Plecami na plaży”.*

Dominika zapytana o atmosferę na Oflagu mówi: *Nie jestem zwolenniczką śpiewania „Białego misia” ani picia alkoholu, a wolny czas można spędzić w inny sposób.*

A w jaki? Wróćmy do Agnieszki, bo ważna jest sprawa ławeczki.

### Protest drugi: ławeczka

Agnieszka zaniepokoiła pustki na ławkach na dziedzińcu Oflagu. *Kiedy rozbiłam namiot i zaczęłam w nim mieszkać, miałam nadzieję, że prędzej czy później na ławeczkach zaczną siadać ludzie i będzie do kogo otworzyć buzię. W koszarach jest 350 osób, a na zewnątrz ani jednej żywej duszy (a zawsze było pełno ludzi). Pomyślałam, że może myślą, że ławki są świeżo malowane, bo wcześniej były zielone a teraz są niebieskie. To nieprawda! Można na nich siadać!*

### Protest trzeci: brak waletów

*-Zaniepokoił mnie też brak „waletów” Nie jem mięsa. Gdy krzyczę na stolówce : „Kto chce kotleta?!”, nikt nie reaguje! „Waleci” ujawnijcie się! – prosi Agnieszka. I na koniec jeszcze apel: **Poznajmy się! Wyjdźcie ze swoich pokoi! Pobijcie rekord siedzenia na ławeczce!***

Jolanta Goździk

P.S. Pomiędzy napisaniem tekstu i publikacją minęła doba. W tym czasie Agnieszka założyła Oflag Squat.

# Informatornia

## NIEDZIELA 23. 08. 2009

**14:00** Koncert chóru **GOSPEL VOICE** (Kościół Stella Maris)

**16:00** **TRANS-MANDALA** – koncert finałowy projektu (Muszla Koncertowa)

**19:15** Tomek Stokowski – wystawa „**SUBIEKTYWNE W OBIEKTYWIE**” Hala w Basenie Północnym

**20:00** Grupa **TEKTURA** – happening „**NOCNIK KULTURY**” (Hala w Basenie Północnym, dziedziniec)

**20:30** **ALL THAT JAZZ** – finał warsztatu jazzowego: – Nail Quartet, Freeway Quartet, Wind Mark Trio, ze specjalnym udziałem Włodka Pawlika

**23:00** Klub festiwalowy: **JAM SESSION** (Jazz Club Centrala)

Marcin Sudziński, Paweł Laufer – projekt fotograficzny „**O PODNIESIENIU RZECZY ZDEGRADOWANEJ**” (Wieża)

## PONIEDZIAŁEK 23. 08. 2009

**12:00 – 15:00** **FAMA UDOMOWIONA** – działania happeningowe i animacyjne „**Akcja-Grzebacja**” – Grupa Patefon (Famo – Osiedle)

**17:00** Teatr Sublimo – „**CZTERY ŚCIANY**” (Miejski Dom Kultury, sala widowiskowa)

**17:30** Grupa Artystyczna **TERAZ POLIŻ** – „**LIMINALNA. Jestem snem, którego nie wolno mi śnić**” (Miejski Dom Kultury, sala widowiskowa)

**18:30** Spektakl muzyczny „**Ostrowski vs TOPOR**” (Miejski Dom Kultury, sala widowiskowa)

**19:30** Kolektyw **BJK** (J.Jasłowska) – akcja performance „**GWIAZDY NA PLAŻY**” (Muszla Koncertowa, promenada)

**20:00** Zielonogórska Inicjatywa Filmowa – „**Zamknięci w celuloidzie**” (Jazz Club Centrala)

**20:00** Zespoły: **Gomez & Sebs, Chłopaki Jo!, NICENESS** (Muszla Koncertowa)

**23:00** Klub festiwalowy: koncert zespołu **DISPARATES** (Jazz Club Centrala)

### ADRESY

Miejski Dom Kultury (MDK) (**KULTURHAUS**) ul. Wojska Polskiego 1

Muszla Koncertowa, Promenada (**KONZERTMUSCHEL, STRANDPROMENADE**)

Jazz Club Centrala ul. Armii Krajowej 3

**Redaktor naczelny:** Justyna Czarnota, tel. 0 509 782 849

**Redakcja:** Jolanta Goździk, Ewelina Jurasz, Agnieszka Piktel, Barbara Pikula, Kaśka Piwońska, Kaśka Plebańczyk, Wioleta Rybak, Justyna Sołtys, Monika Szczepan,

**Adres redakcji:** Zakład Teatrolologii UMCS, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5, 20-031 Lublin, e-mail: [Szciana@wp.pl](mailto:Szciana@wp.pl), [www.teatrolologia-umcs.blogspot.com](http://www.teatrolologia-umcs.blogspot.com)

**Adres Redakcji na Festiwalu FAMA:** ul. Piastowska 55, p. 35, 72-600 Świnoujście  
**Zapraszamy do współpracy!**

organizatorzy:

organizacje kultury i sztuki  
**ALMA-ART**



dofinansowanie:

**FIO**  
FUNDUSZ INKLUSYWNE  
OBYWATELACKICH



partnerzy:



Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie



**novainvest**  
novainvest.com.pl



patroni medialni:



**e-swinoujście.pl**  
**iswinoujście.pl**  
trzymaj się dobrych informacji